

***CZŁOWIEK PO TO NA TYM ŚWIECIE GOŚCI
ŻEBY SZUKAĆ PRAWDY, PIĘKNA I MIŁOŚCI***

2018

Wiersze

70 wierszy na 70 -lecie urodzin



Józef Cycuła

ZE SWOIM WŁASNYM PESELEM

DYSKUTOWAĆ SIĘ NIE OŚMIEŁĘ

Patrząc na pesel zauważyć muszę,
Że zgodnie z nim jestem już staruszek.
Choć przyznam, że istnieją powody,
By cieszyć się, że nie jestem młody.

Bo gdy zmęczony spać się kładę,
Jako mąż babci – czyli dziadek,
To w głowie taka myśl mi się tłucze,
Że nie ma prawdziwego życia bez wnuczek.

Kiedy myślę, że jestem już cienki,
Pocieszają mnie słowa znanej piosenki.
I wcale z nimi kopii nie kruszę,
Że wesołe życie ma staruszek.

Siedemdziesięciolatkowi czasami żal,
Że młodość odeszła gdzieś w siną dal.
Lecz ma gwarancję, że nie będzie młody,
Kiedy nadejdzie kres życiowej przygody.

Spis treści

Ze swoim własnym peselem dyskutować się nie ośmielę

MŁODOŚĆ I MIŁOŚĆ

A ja kocham się...	5
Ona	5
Dla Ciebie	6
Oczy	6
Marzenia	7
L...środek czy cel	7
Wspomnienia	8
Miłość odchodzi	8
Wyznanie I	9
Wyznanie II	9

GALIMATIAS

Zabawa w życie	10
Pyłek na wietrze	10
Widz	11
Spieszmy się cieszyć	11
G a l i m a t i a s	12
Z myślami bije się każdy, kiedy patrzy na gwiazdy	12
Mam do ciebie panie niejedno pytanie	13
Wrocławskie wędrówki	13
Czy znajdzie się wśród ludzi taki co dobro potrafi obudzić	14
Człowiek, życie i śmierć	15

LUDZIE SPORTU

Rzecz o mistrzu Andrzeju Wyglendzie co siedemdziesięciolatkiem będzie	16
Obchodzi siedemdziesięciolecie, szkoda, że nie na tym świecie	17
Rybnicka legenda żużlowa – „Chima” wciąż jeszcze dobrze się trzyma	18

Ostatni wiraż Andrzeja	19
Skoczka z Zębu Kamila Stocha cała sportowa Polska kocha.....	19
Łukaszu gdybyś z nami pozostać chciał to lat trzydzieści teraz byś miał	20
Skończył się Twego życia ziemskiego czas na zawsze się zamknął Twej manetki gaz	21
Justyna na medale dziewczyna	22
Cisną się teraz na usta różne słowa, kiedy Adam Małysz ostatecznie wylądował	23
Nie tylko dla sportu smutny jest dzień zgonu legendy - czarodzieja i poety mikrofonu	24
Czy ktoś kiedyś by przypuszczał, że swój pomnik odśłoni Huszcza.....	25

TO SIĘ WYDARZYŁO

Rozbita casa	26
Tragiczne lądowanie to może być przesłanie	26
Jeszcze trwa żałoba	27
Pożegnanie	27
Rzecz niezwykła w historii kościoła papież sam się z urzędu odwołał	28
Skąpany w deszczu marcowy Rzym o 19.06 zobaczył biały dym	29
Gdy w wiecznym mieście gościł został powołany do wieczności	30
Polskiej poezji dama i ikona już tylko na tomików stronach	31
Premier co był obdarzony siłą spokoju niech odpoczywa w wiecznym pokoju	32
Nawet w optymistycznym planie trzeba uwzględnić przemijanie	33

WYRWY DUŻE W RODZINNYM MURZE

Żegnaj Mamo	36
Pytania do Mamy	37
Skończyła się rodzinnych spotkań era w gościnnym domu przy ulicy Hibnera	38
Wiemy dobrze, że z tego świata każdy odejść musi lecz trudno się pogodzić, że nie ma już cioci Nusi	39
Aż cztery lata czekać będzie trzeba na pierwsze cioci urodziny dla nieba	40
W smutku pogrzyżała się rodzina cała, gdy nic życia Wieśka nagle się urwała	41
Byliśmy razem na niejednym pogrzebie dzisiaj ze smutkiem żegnamy Ciebie	42
To co jest dla nas okrutnym losu zrzędzeniem jest pewnie dla Ciebie szczęśliwym wybawieniem .	43
Nie wszystkim się przydarzy korzystać z 90-ciu kalendarzy	44
To jest wiersz dla Taty co urodził się przed stu laty	46

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

40 lat temu	48
Administrator taki, zasługuje nie tylko na odznaki	49
40 lat właśnie upływa jak trwa na posterunku Rybnika legenda żywa	50
Szanowny profesorze - dostojny jubilacie, spełniaj się nieustannie na życia etacie	52
Oby nigdy nie było bata na profesora jubilata	54
Życzymy Heniu – nasz habilitancie drogi by nikt Ci nie rzucił kłód pod nogi	55
Fizyka może być sposobem na życie to dr Awsiuka osobiste odkrycie	56
To zawsz będzie w dobrym stylu, gdy się pamięta o profesorze Gabzdylu	56
Na dwudziestolecie Waszego zakładu odmetanowania przekazujemy gratulacje i wyrazy uznania	57
Jak wiemy Rybnik to nie jest Kraków, lecz ponad pół wieku ma już żaków	58
Co do wieku jubilatki jest pełna zgoda, Basia po prostu jest jeszcze młoda	59

TO I OWO

Niech każdej kobiecie będzie dobrze na świecie	60
Szukać schronienia w ojca cieniu jest nieobce żadnemu stworzeniu	60
Rybnicki weteran tenisowy ma swój rok jubileuszowy	61
Skończyło się już Janie twoje z życiem zmaganie	62
Flaga biało – czerwona jest przepołowiona	62
Wisły kijem się nie zawróci wygrany się cieszy a przegrany smuci	63
Dąbrowska „sztygarka" to była słynna marka	63
Nasz piękny kraj to dla śmieciarzy raj	64
P r a w d a	64
Człowiek po to na tym świecie gości, żeby szukać prawdy, piękna i miłości	65

MŁODOŚĆ I MIŁOŚĆ

A JA KOCHAM SIĘ...

Płynie rzeka po równinie,
Swoje wody naprzód toczy.
A ja kocham się w dziewczynie,
Bo ma piękne oczy.

Rośnie zboże na równinie,
Wiatr kołysze złote kłosa.
A ja kocham się w dziewczynie,
Bo ma piękne włosy.

Rośnie drzewo na równinie,
Jest to smukła sosna.
A ja kocham się w dziewczynie,
Bo jej uśmiech jest jak wiosna.

ONA

Ma w sobie tyle uroku,
Co płomyk świecy w nocy mroku.
Wdzięku ma tyle,
Co siedzący na kwiatku motylek.

Jak trzcina wiotka,
Jak miód słodka.
Radość w serce wlewa, spędza sen z powiek,
Jak się ma w takiej nie zakochać człowiek.

MŁODOŚĆ I MIŁOŚĆ

DLA CIEBIE

Dla ciebie wszystkie kwiaty świata,
Dla ciebie wszystkie liście z drzew.
Dla ciebie wszystkie barwy lata,
Dla ciebie wszystkich ptaków śpiew.

Dla ciebie słowa jeszcze nie mówione,
Dla ciebie nienapisane wiersze,
Dla ciebie wiosny zielone.
Dla ciebie uczucia najszczerze.

Dla ciebie pełnia księżycy,
Dla ciebie słoneczny ranek.
Dla ciebie najpiękniejsza ulica,
Dla ciebie noce nie przespane.

Wszystko dziś możesz brać,
Mój uśmiech i głupią minę.
Czy w zamian możesz mi dać,
Siebie choć odrobinę.

OCZY

Kiedy spojrzę w twe piękne oczy,
Serce mi zaraz jak rumak skoczy.
Rozpoczyna swój ognisty cwał,
Bez końca w nie patrzeć bym chciał.

Lecz już opada twa powieka,
Więc serce zwalnia, ale wzrok czeka.
Znowu serce w mej piersi skoczy,
Kiedy otworzysz swe piękne oczy.

Patrząc w te oczy piękne, miłe,
Czerpałbym z nich do życia siłę.
Czerpałbym chyba tak bez końca,
Jak ziemia czerpie życie od słońca.

MŁODOŚĆ I MIŁOŚĆ

MARZENIA

Wśród zielonych brzózek płonie ognisko,
My obok siebie lecz blisko.
Przytulam mocno twe ciało młode,
Ty delikatnie skubiesz moją brodę.

7

Ktoś obok gra na gitarze,
Ty pytasz o czym marzę.
Przyciskam cię mocniej i patrzę w oczy,
Już chyba wiesz o czym.

L...ŚRODEK CZY CEL

Nie wzruszała mnie wiosna zielona,
Nie wzruszała też śnieżna biel.
Lecz zrobiła to właśnie ona,
Co kryje się pod literką L...

Zapachu kwiatów nie czułem,
Byłem głuchy na ptaków trel.
Ważnych planów nie snułem,
Dopóki nie zjawiała się L...

Zwycięstwo czy też porażka,
Może tylko kolejny cel.
Rzecz poważna, a może fraszka,
Kryje się pod literką L...

Dziwne przeżywam chwile,
Tyle jest Ew, Beat i Hel.
Alfabet liter ma tyle,
A ja widzę tylko L...

MŁODOŚĆ I MIŁOŚĆ

WSPOMNIENIA

Czy pamiętasz te nasze spotkania,
Gwiazdy wtedy świeciły na niebie.
Czas to wszystko zaciera, przysłania,
Dziś tak nam daleko do siebie.

Czy pamiętasz te chwile radosne,
One już pewnie nie wrócą.
Wtedy razem witaliśmy wiosnę,
Teraz wiosny nie cieszą, lecz smucą.

Czy pamiętasz te nasze wyznania,
Poczynione przy blasku księżyca.
Dziś została gorycz czekania,
Wciąż ta sama pusta ulica.

MIŁOŚĆ ODCHODZI

Nie pomoże już nic, coś zostało stracone,
Nie pomoże już nic, chociaż bardzo żal.
Tylko wciąż powracają tamte sny niespełnione,
Nasza miłość odeszła gdzieś w bezkresną dal.

Tylko księżyc tak samo blado świeci na niebie,
Tak samo jak kiedyś wicher chmury gna.
Niby wszystko tak samo, tylko nie ma już ciebie,
Od dzisiaj świat dla mnie szarą barwę ma.

Czasu nic nie zatrzyma, przeznaczenia nie zmieni,
Na pewno się zdarzy, to co się zdarzyć ma.
Czy może pewnej wiosny, gdy się świat zazieleni,
Spotkają się jeszcze nasze serca dwa.

Autor: Józef Cycuła

MŁODOŚĆ I MIŁOŚĆ

WYZNANIE I

Kocham jakkolwiek jesteś uczesana,
Kocham wieczorem, kocham z rana.
Kocham w spodniach, kocham w spódnicy,
Kocham w kawiarni i na ulicy.

Kocham, kiedy siedzisz na trawie,
Kocham kiedy się z tobą bawię.
Kocham kiedy w kolejce stoisz,
Kocham, kiedy myszy się boisz.

Kocham, kiedy wskakujesz do tramwaju,
Kocham w grudniu oraz w maju.
Kocham smutną i uśmiechniętą,
Kocham na co dzień i w każde święto.

Kocham, kiedy mnie ranisz boleśnie,

Kocham na jawie, kocham we śnie.

WYZNANIE II

Kocham Cię, kiedy niewyspana,
Razem z dzwonkiem zjawiasz się z rana.
Kocham, kiedy bierzesz klucz z tablicy,
Kocham, kiedy stoimy razem na ulicy.

Kocham, kiedy nie klei nam się rozmowa,
Kocham gdy mówisz mi przykre słowa.
Kocham gdy się na mnie gniewasz,
Kocham gdy się tego nie spodziewasz.

Kocham, kiedy Twój głos usłyszę,
Kocham, kiedy napełniam Ci kieliszek.
Kocham gdy ogień Ci podaję,
Kocham gdy sam z Tobą zostaję.

Kocham, kiedy się smucisz i gdy się śmiejesz,
Kocham ! Kocham ! kocham..i mam nadzieję,
Iść z Tobą wciąż tą samą drogą
I tak jak Ciebie, nie kochać już nikogo.

ZABAWA W ŻYCIU

Padać i wstawać, śmiać się i przeklinać,
Raz kark prostować, potem znowu zginać.
Kłaść się spać w nocy, wstawać o świcie,
Dopóki trwa zabawa, która zwie się życiem.

Możesz być uczonym, robotnikiem, wieszczem,
Mieć willę, samochód, tysiąc rzeczy jeszcze.
Możesz pływać pod wodą i latać wśród ptaków,
Na końcu będziesz pokarmem robaków.

PYLEK NA WIETRZE

Życie jest mgnieniem, życie jest chwilką,
Czy marnym prochem jesteśmy tylko?
Życie ma dobre i złe strony,
Tak ten Świat został stworzony.

Stawiamy pytania, choć nie mamy wątpliwości,
Że życie to mieszanka smutku i radości.
Nie wiemy co nas naprawdę czeka,
Nierozłączne są nędza i wielkość człowieka.

Wielcy i mali mają trudności,
Jak się odnieść do nieskończoności.
Jesteśmy uwięzieni w życia potrzasku,
Jak drobny pyłek lub ziarenko piasku.

Ten co kieruje Wszechświata ruchem,
Może nas zetrzeć jednym podmuchem.
Choć możesz o tym myśleć ze złością,
Musisz się zgodzić z ziemską nicością.

Jak żebrak albo włóczęga,
Tułam się po życia drodze.
Życia problemów potęga,
Jakże przytłacza mnie srodze.

Wiem jaki jestem mały,
Moje ja, nie znaczy nic.
Na pulsujący świat cały,
Patrzę jak marny widz.

Rzadko w życiu się wygrywa,
Trzeba brać co daje los.
To co szczęściem się nazywa,
Często wodzi nas za nos.

SPIESZMY SIĘ CIESZYĆ

Cieszymy się z każdego dnia,
Jak piłkarze z „gola do szatni”.
Bo każdy dzień swój urok ma,
Nawet ten dzień nasz ostatni.

Cieszymy się z każdego dnia,
Jak chirurg po udanej operacji,
Co choremu nowe życie da,
Niech każdy dzień ma smak wakacji.

Cieszymy się z każdego dnia,
Jak cieszy się rodzina cała.
Gdy przyszła do niej wiadomość ta,
Że samobójcy się pętla urwała.

Cieszymy się z każdego dnia,
Jak matka z niemowlęcia swego,
Niech radość nam w duszy gra,
Jakby nie było dnia ostatniego.

GALIMATIAS

Słońce wschodzi i zachodzi,
Księżyc swe oblicze zmienia.
Coś umiera coś się rodzi,
Trzeba znosić fakt istnienia.

Raz słońce, raz chmury,
Dzień się zmienia z nocą.
Raz w dół, raz do góry,
Diabli wiedzą po co.

To miłość, to nienawiść,
W naszych sercach goszczą.
Wielu się w luksusach pławi,
Inni tylko im zazdroszczą.

Czasem dopada nas choroba,
Taki to już los człowieka,
Choć to nam się nie podoba,
Nie ma gdzie uciekać.

Z MYŚLAMI BIJE SIĘ KAŻDY KIEDY PATRZY NA GWIAZDY

Oglądając gwiazdy na niebie,
Stwórco podziwiam Ciebie.
Ciesząc się księżycem w pełni,
Wiem, że mój czas się wypełni.

Grzejąc się w promieniach słońca,
Oczekuję dni swoich końca.
Gdy pioruny potęgują burzę,
Nie wiem czy chcę być tu dłużej.

Do płaczu mi jest i do śmiechu,
Gdy myślę o ostatnim oddechu.
Może będę miał gwiazdę własną,
Kiedy me oczy już zgasną.

MAM DO CIEBIE PANIE NIEJEDNO PYTANIE

Panie co myśli moje znasz,
Co w swoim planie dla mnie masz.
Poznaję co to radość i trwoga,
Gdy mnie prowadzisz po życia drogach.

Czy podasz mi swą pomocną dłoń,
Gdy się pogrążam w smutku toń.
Czy zechcesz uciszyć ryczące fale,
Bym mógł swą łódką płynąć dalej.

Czy uspokoisz me myśli skołatane,
Gdy na ostatni już dotrę przystanek.
Czy się uśmiechniesz do mnie Panie,
Gdy serce moje już bić przestanie.

WROCLAWSKIE WĘDRÓWKI

Idziesz przed siebie, sam nie wiesz po co,
W głowie dzień miesza ci się z nocą.
Mijas ciekawych miejsc bez liku.
Potykając się na chodniku.

Gdzieś przed siebie nogi cię niosą,
Z czasem czujesz jakbyś szedł boso.
Torba na plecach jak garb ci uwiera,
Nie wiesz czy żyjesz, czy może umierasz.

Nasłuchujesz, czy ktoś cię nie woła,
Raz widzisz ogień, raz skrzydła anioła.
W końcu zmęczony na nocleg wracasz,
Z pewnością, że rano będziesz miał kaca.

CZY ZNAJDZIE SIĘ WŚRÓD LUDZI TAKI CO DOBRO POTRAFI OBUDZIĆ

Jak czynić sobie poddaną ziemię,
Gdy zło się panoszy, a dobro drzemie.
Osoba co wczoraj była ci bliska,
Dziś dłoń otwartą w pięść zaciska.

Jakiej przyszłości się można spodziewać,
Gdy fala uchodźców wciąż świat zalewa.
Czy taki to już jest los człowieka,
Że ciągle przed czymś musi uciekać.

Gdy jeden płacze, drugi się śmieje,
Bogacz się bogaci, a biedny biednieje.
Co chwilę bomba nienawiści wybucha,
Nikt już nikogo nie chce słuchać.

Choć tu i tam słyhać przestrogi,
Świat nie chce zawrócić z obranej drogi.
Człowiek już nie rozumie człowieka,
Apokalipsa pewnie nas czeka.

CZŁOWIEK ŻYCIE I ŚMIERĆ

Życie to jedna wielka ściema,

Dzisiaj jesteś, jutro cię nie ma.

Możemy się różnić przeżyтыми latami,

W obliczu śmierci jesteśmy równi i sami.

Nie wiem, wciąż będąc na życia drodze,

Czy ciągle jeszcze idę, czy może już odchodzę.

Wszak często nie zdążą posiwieć skronie,

Gdy się pojawia stacja koniec.

Warto w życiu wszystkiego spróbować,

Aby na końcu niczego nie żałować.

Tak było i jest i nie będzie inaczej,

Życie i śmierć to są siostry bliźniacze.

Odchodzą tak szybko, ci których znaliśmy i kochali,

A Ziemia jakby nigdy nic, obojętnie kręci się dalej.

Kolejne pokolenia będą toczyły swe spory i waśnie,

Pewnie tak długo, dopóki Słońce nie zgaśnie.

RZECZ O MISTRZU ANDRZEJU WYGLENDZIE

CO SIEDEMDZIESIĘCIOLATKIEM BĘDZIE

Coraz więcej lat mają, rybniekie żuźlowe legendy,
Siedemdziesiątka dotarła też do Andrzeja Wyglendy.
Co do tego nie ma najmniejszych sporów,
Że był „małym śląskim rycerzem” żuźlowego toru.

Chociaż nie zawsze bywał szybki na starcie,
Gonił rywala zazwyczaj skutecznie i uparcie.
Wciąż podkreślał, że jego jazda dawała dobre skutki,
Bo stosował zasadę: długa prosta – łuk krótki.

Wśród kibiców pamięć o nim jest wciąż żywa,
On też często na zawodach żuźlowych bywa.
O czasach minionych wspomina z łezką w oku,
Martwi się, że następcy nie dotrzymują mu kroku.

Było to w Rybniku przed czterdziestu laty,
Jak Briggs i Mauger na torze dostali tęgie baty.
Wyglenda ze Szczakiem walczyli wspaniale,
W biało – czerwonej parze zdobyli złote medale.

W dniu okrągłych urodzin, życzenie zewsząd płyną,
Niech dostojnego Jubilata szczęśliwe chwile nie ominą.

OBCHODZI SIEDEMDZIESIĘCIOLECIE SZKODA, ŻE NIE NA TYM ŚWIECIE

Do kart historii weszły wyczyny,
Rybnickiego żużlowca Antoniego Woryny.
Wspaniały taktyk, doskonały stylistą,
Jednym słowem – żużlowy artysta.

17

W pamiętnym dla nas Milenijnym Roku,
Briggsowi i Maugerowi dotrzymywał kroku.
Jako pierwszy Polak w światowym finale,
Mógł się cieszyć brązowym medalem.

Przez długie lata był sportowym idolem,
Nie omijały go kontuzje i karambole.
Do kawałów i żartów zawsze był skory,
Z fantazją podbijał światowe tory.

Dziś już niestety w innym wymiarze,
Staje pod taśmą z Edkiem Jancarzem.
Pewnie ma tam szybkiego GM- a,
Żal, że z nami go tutaj nie ma.

Zapewne z góry na tor będzie zerkał,
Ciesząc się jazdą wnuka Kacperka.
Może niedługo kolejny Woryna,
Na szczyt żużlowy będzie się wspinał.

RYBNICKA LEGENDA ŻUŻŁOWA – „CHIMA”

WCIAŻ JESZCZE DOBRZE SIĘ TRZYMA

Miał Rybnik swoje żużlowe „złote czasy”
Nad Nacyną błyszczały czarnego sportu asy.
On swoją jazdą zachwycał przez długie lata,
Wszedł do panteonu najlepszych żużlowców świata.

W Borowej Wsi Joachim Maj przyszedł na świat,
Teraz jak rybnicki żużel ma osiemdziesiąt lat.
Życie „Chimka” jest jak żużlowa bajka,
Przeszła do historii Jego słynna fajka.

Nasz rybnicki Zasłużony Mistrz Sportu,
Doczekał osiemdziesięcioswieczkowego tortu.
Wracają piękne i tragiczne wspomnienia,
Gdy składamy Jubilatowi najlepsze życzenia.

Walka w czternastu IMP finałach,
Choć bez złotego pięć medali dała.
W lidze wykonał kawał dobrej roboty
Zdobywając aż dziesięć medali złotych.

Wygrywał turnieje, cenne puchary zdobywał,
Złoty Kask to była Jego radość prawdziwa.
Kiedy na następne sukcesy zęby ostrzył
Wydarzyła się tragedia na torze w Bydgoszczy.

Ogromnych obrażeń doznała Jego głowa,
Przez lata się musiał uczyć życia od nowa.
Wiernie stała przy Nim kochana żona Marysia,
Której niestety nie ma wśród nas dzisiaj.

W ten uroczysty Dzień Urodzinowy,
Życzenia składa cały Rybnik żużlowy.
Niechaj w spokoju i szczęściu kolejne lata płyną,
A następne jubileusze niech Go nie ominą

W działaniu był zawsze szybki,
Kochał „swe dziecko” Mini Rybki.
Zapamięta Go żuźlowy Rybnik cały,
Za organizowane turnieje i memoriały.

Smutna wiadomość przyszła wieczorem,
Andrzej pożegnał się z życia torem.
Odszedł nagle i niespodziewanie,
A tyle imprez miał jeszcze w planie.

Zamknął za sobą na zawsze drzwi,
Już nie pojedzie na Grand Prix.
Nie otworzy zawodów w Chwałowicach,
Nie złoży wizyty w Pardubicach.

Teraz na wszystko patrzy już z dala,
A tak niedawno znicze zapalał.
Pewnie wkrótce na niebieskiej polanie,
Tor prezesa Skulskiego powstanie.

SKOCZKA Z ZĘBU KAMILA STOCHA

CAŁA SPORTOWA POLSKA KOCHA

Dwa wspaniałe najdłuższe loty,
Później olimpijskiego złota dotyk.
Kamil wraz z trenerem Kruczkiem,
Dali rywalom srogą nauczkę.

Olimpiada w Soczi to miała być pora,
Złotych medali mistrza Gregora.
Pierwsza szansa na złoto już uleciała,
Bo skocznia Kamilowi tryumf dała.

Nasz mistrz nawet surowych sędziów zachwyca,
Bo pięknie lecą zielony kask i biało-czerwona szachownica.
Może wśród wspaniałych kaukaskich stoków,
Narodził się nowy car narciarskich skoków.

W historię rybnickiego żużla został wpisany,
Zawodnik, który nazywał się Łukasz Romanek.
Przez wiele lat przekraczał naszego stadionu bramę,
Prawie zawsze razem ze swym ojcem Adamem.

Najpierw była tradycyjna żużlowa szkółka,
Gdzie Łukasz coraz szybciej kręcił na torze kółka.
Egzamin licencyjny zakończył dobrym wynikiem,
I w roku 2000 adept, stał się pełnoprawnym zawodnikiem.

Później już było prawdziwe żużlowe ściganie,
W siódmym sezonie kariery przerwane niespodziewanie.
Choć kariera Łukasza jest już zapisaną kartą,
O niektórych Jego startach zawsze przypomnieć warto.

W pierwszym sezonie występów nie było źle,
Zaliczył ligowy debiut, było też srebro w MDMP.
W kolejnym sezonie często swą jazdą zachwycał,
Był „komplet” w Rzeszowie i złoto w Pardubicach.

W roku 2002 coraz wyżej po drabinie żużlowej się wspinał,
Nie wiemy co by było, gdyby nie tragiczny w Lesznie finał.
Pozwalały w następnym roku zapominać o kłopotach,
Finały w Pile i w Rybniku, bo były w blasku złota.

Sezon 2004, który miał również miłe chwile,
Zakończył się drugim miejscem w Turnieju Gwiazdkowym w Pile.
Rok 2005, który czas seniorski otwierał,
Zakończył wygraną, w Australijskich Turniejach Maugera.

Zamiast cieszyć się urokami świata i korzystać z życia czaru,
Postanowił w sezonie 2006 przenieść się do innego wymiaru.
Dziękujemy za wyścigi, które radość dawały,
Szkoda, że nam zostały już tylko Twoje Memoriały.

SKOŃCZYŁ SIĘ TWEGO ŻYCIA ZIEMSKIEGO CZAS

NA ZAWSZE SIĘ ZAMKNAŁ TWEJ MANETKI GAZ

Zadzwonił telefon 13 lutego rano,
Z wiadomością smutną i niespodziewaną.
Żal, że czasu już cofnąć nie da się,
I już się nie spotkam z Grabowskim Jasiem.

21

Wciąż wraca do mnie nasza ostatnia rozmowa,
Kiedy z wysiłkiem wypowiadałeś słowa.
Ja o chorobę zapytać nie byłem zbyt odważny,
Ty nie zdradziłeś, że stan Twój jest tak poważny.

Cieszyłeś, że na żuźlowej emeryturze,
Z kochaną Krystyną w końcu teraz będziesz dłużej.
Myślałeś, że czas Ci będzie spokojnie i miło płynął,
Że wreszcie bez przeszkód zajmiesz się rodziną.

Niestety na tym świecie nic nie jest wieczne,
Każdego z nas czekają sprawy ostateczne.
Walcząc z chorobą taśma Twego życia się zerwała,
Lecz pamięć o Tobie będzie długo trwała.

Pozostawiłeś na żuźlowym torze trwałe ślady,
Wyszkoliłeś wybitnych zawodników plejady.
Pamiętać Cię będą w Rybniku, Ostrowie i Zielonej Górze,
Wszyscy, którzy tak jak Ty pokochali żużel.

Przeżyliśmy razem zwycięstw i porażek wiele,
Byłeś moim prawdziwym żuźlowym przyjacielem.
Nie pogadamy już o nowym żuźlowym sezonie,
Ty teraz masz swój sezon gdzieś na nieboskłonie.

JUSTYNA NA MEDALE DZIEWCZYNA

Biegaczka Kowalczyk, czyli nasza Justysia,
Rozpoczęła swój medalowy koncert dzisiaj.

Walcząc w sprincie tak wspaniale,

Daje nadzieję na kolejne medale.

Wspaniała sportsmenka i sympatyczna dziewczyna,

Jest wielka, tak jak jej Kasina.

Jest dla rodaków radości powodem,

W tę zimową Popielcową środę.

 Za nami Justyny wyczyn nowy,

 Jest kolejny medal tym razem brązowy.

 Znowu nam w duszy gra radosna nuta,

 Patrząc, jak Polka wygrywa o pół buta.

 Były problemy w łączonym biegu,

 Bo trudno się walczy na mokrym śniegu.

 W narciarstwie kobiecym jest jakaś zmowa,

 Biegaczki to astmatyczki, tylko Justyna zdrowa.

 Więc w następnych biegach wystartuje z ochotą,

 Trudno ukrywać, że czekamy na złoto.

 Po 38 latach ogromnej tęsknoty,

 Mamy drugi w historii zimowy medal złoty.

 To dla nas frajda i wielka uciecha,

 Justyna dołączyła do Fortuny Wojciecha.

 Pewnie by nie było medalu złotego,

 Gdyby nie praca trenera Wierietelnego.

 Gdy po morderczym finiszu wygrywała Justyna,

 Cieszyła się Polska, szalała Kasina.

 Czy jest dla sportowca chwila bardziej śliczna,

 Kasina jest wielka a Justyna gigantyczna.

Królewna śniegu ma mięśnie i nerwy ze stali,

 Więc przywozi z Vancouver komplet medali.

CISNĄ SIĘ TERAZ NA USTA RÓŻNE SŁOWA

KIEDY ADAM MAŁYSZ OSTATECZNIE WYLĄDOWAŁ

W Zakopanem na skoczni zapanowała wielka cisza,
Nie będą już szumiały w locie wąsy Adama Małysza.
Przez tyle sezonów w naszych domach gościł,
Jego podniebne loty dawały nam wiele radości.

Ta marcowa sobota była trochę smutnym świętem,
Żegnali Go wierni kibice na czele z prezydentem.
W tej tak niezwykłej dla Adama chwili,
Jego koledzy ze skoczni także się zjawili.

Niestety mokrego śniegu obfite opady,
Skutecznie zasypały na rozbiegu torów ślady.
Mimo starań organizatorów i zabiegów wielu,
Nie udało się rozegrać konkursu skoków do celu.

Skoczyć w takich warunkach to nie są wcale żarty,
Jednak nasz mistrz, góral z Wisły zawsze był uparty.
Więc mimo ciągle gęsto sypiącego śniegu,
Po raz ostatni pojawił się na rozbiegu.

Tłum widzów zobaczył to na własne oczy,
Jak orzeł z Beskidów na pożegnanie skoczył.
Teraz nasz wspaniały skarb narodowy,
Zacznie pisać oby szczęśliwy życia rozdział nowy.

NIE TYLKO DLA SPORTU SMUTNY JEST DZIEŃ ZGONU

LEGENDY- CZARODZIEJA I POETY MIKROFONU

Czy jeszcze kiedyś nam się przydarzy,
Taka perła wśród sportowych dziennikarzy.
To szczęście, że było tak długo nam dane,
Podziwiać obrazy, Jego słowem malowane.

24

Jego mikrofon, emocjami dosłownie tryskał,
Aż na dwunastu olimpijskich igrzyskach.
Dzięki Niemu medale złote bardziej błyszczały,
A porażki jak by trochę mniej bolały.

Nieco wcześniej pojawił się na świecie,
Niż Polskie Radio świętujące 90 – lecie.
Dzięki niemu w naszych domach często gościł,
Tenis i lekkoatletyka, to były Jego dwie miłości.

Na kortach tenisowych miał sukcesy spore,
Przed wojną był czołowym polskim juniorem.
Jeszcze niedawno, choć traciły już moc Jego słowa,
Mecze tenisowe fachowo, z sentymentem komentował.

Teraz, kiedy już przeszedł na drugą stronę,
Pewnie też nie rozstanie się z mikrofonem.
W tym to już Świętego Piotra głowa,
By Pan Bohdan miał co komentować.

CZY KTOŚ KIEDYŚ BY PRZYPUSZCZAŁ,

ŻE SWÓJ POMNIK ODSŁONI HUSZCZA

25

Andrzej Huszcza długą karierą udowodnił,
Że był z niego niezniszczalny i niezatapialny zawodnik.
Teraz zyskał jeszcze przydomek nowy,
Zielonogórski żużlowiec pomnikowy.

Bo uznali mieszkańcy Bachusa grodu,
Że jest wiele ważnych powodów,
By swojego legendarnego zawodnika
Uwiecznić w formie z brązu pomnika.

W Zielonej Górze przypadkiem 23 października,
Andrzeja z Małgosią na ulicy spotykam.
Podczas miłej rozmowy krótkiej chwili,
Małgosia powiedziała: „Andrzejowi pomnik postawili”.

(Widziałem w telewizji)

Honorowy obywatel z prezydentem na deptaku stali,
I przy burzy oklasków razem pomnik odsłaniali.
Tak do winnego miasta atrakcji licznych,
Wpisał się Andrzeja Huszczy pomnik dynamiczny.

ROZBITA CASA

Znika z radaru, spada na sosnowy las,
A widać już było lotniska pas.
Lotnik ginie w boju, za samolotu sterem,
Pod Mirosławcem padł, będąc pasażerem.

Rozpaczają wdowy, sieroty zapłakane,
Polskie lotnictwo ma skrzydło złamane.
Prezydent ogłasza żałobę narodową,
I zaczyna polityczną wojenkę nową.

TRAGICZNE LĄDOWANIE TO MOŻE BYĆ PRZESŁANIE

Takiej katastrofy świat nie pamięta,
Zginął prezydent i kandydat na prezydenta.
Zginęły osoby znane, lubiane i bliskie
Czy winna była tylko gęsta mgła nad lotniskiem?

Nie żyją politycy, zdziesiątkowany PIS,
Na zawsze pozostanie w pamięci „Katyń bis”.
Zginęły pod Smoleńskiem z Lewicy piękne panie,
Co tak często gościły na telewizyjnym ekranie.

Może to była do zapłacenia cena

By nam znormalniała polityczna scena.

TO SIĘ WYDARZYŁO

JESZCZE TRWA ŻAŁOBA

Spod Smoleńska, przez Moskwę do kraju,
Szcątki ofiar jak ptaki wracają.
Trumna Pana Prezydenta, nie jest już sama,
Do pałacu wróciła też Pierwsza Dama.

Przy trumnach stoi wojskowa warta,
Kłęczy w żałobnej czerni osierocona Marta.
Czy to złudzenie tylko było,
Że wspólne cierpienie nas połączyło?

Czy po pogrzebie, już od niedzieli,
Polska jak zwykle, znów się podzieli?
Już dziś w Krakowie protestuje wielu,
Dlaczego pochówek ma być na Wawelu.

POŻEGNANIE

Prosta trumna z cyprysowego drzewa,
W porywach wiatru Duch Święty śpiewa.
Na ziemi włoskiej niemiecki kardynał,
Za papieża Polaka mszę żałobną zaczyna.

Możni tego świata, koronowane głowy,
Zjawili się licznie na Placu Piotrowym.
Tłum rozmodlony, tłum przejęty,
Donośnie woła święty, święty, święty...

Nasz Ojciec dokonał ziemskiego żywota,
Jego ciało kryje Watykańska grota.
On z nami był, On z nami jest,
Więc czemu oczy są pełne łez.

RZECZ NIEZWYKŁA W HISTORII KOŚCIOŁA

PAPIEŻ SAM SIĘ Z URZĘDU ODWOŁAŁ

W dniu, który w kalendarzu jest dniem chorego,
Benedykt XVI zdecydował o skróceniu pontyfikatu swego.
Do tej niespodziewanej decyzji Go skłoniły,
Podeszły wiek i opuszczające siły.

Pewnie nie chcąc popełnić poprzedników błędu,
Papież świadomie i dobrowolnie rezygnuje z urzędu.
Decyzja co ma dla Kościoła fundamentalne znaczenie,
Jest dla całego świata wielkim zaskoczeniem.

Nawet dla watykanistów to sytuacja wyjątkowa,
Spekulują kto będzie Łodzią Piotrową sterował.
W Kurii Rzymskiej wielka gorączka i zamieszanie,
Wielu już rozpoczyna walizek pakowanie.

Wiadomość u progu Wielkiego Postu ogłoszona,
Od wielkiego ciężaru uwolniła papieskie ramiona.
Pewnie, gdy będziemy świętować Zmartwychwstanie,
Nowy gospodarz w oknie Pałacu Watykańskiego stanie.

SKĄPANY W DESZCZU MARCOWY RZYM

O 19.06 ZOBACZYŁ BIAŁY DYM

Mało kto liczył, że tak szybko się to stanie,
I papieża wybierze już piąte głosowanie.
Wkrótce tłum pielgrzymów i rzymska ulica,
Będą wiedzieć co „urodziła” Sykstyńska Kaplica.

Już za chwilę cały świat się dowie,
Na kogo postawili Duch Św. i kardynałowie.
Potrwa jeszcze chwilę niecierpliwe oczekiwanie,
Nim nowy papież na balkonie stanie.

Biją dzwony w wiecznym mieście Rzymie,
Wszyscy chcą poznać wybranego imię.
Krakowski Dzwon Zygmunta też dał głos,
Ciekawy komu powierzono Kościoła los.

O 20.12 francuski kardynał drżał i się zasapał,
Gdy ogłaszał światu – „Habemus papam”.
Tłum wiwatował, choć wielu miało zdziwione miny,
Że wybrany został kardynał z Argentyny.

Nie wiemy jakiego Duch Św. użył „bata”.
Że mieć będziemy papieża z końca świata.
Wśród padających wokół głosów różnych,
Słysząc, że Franciszek będzie wrogiem karierowiczów i próżnych.

TO SIĘ WYDARZYŁO

GDY W WIECZNYM MIEŚCIE GOŚCIŁ

ZOSTAŁ POWOŁANY DO WIECZNOŚCI

Ta nagle wiadomość pograżyła nas w bólu,

Odszedł do domu Ojca Wielki Kanclerz KUL-u.

Był perłą w koronie polskiego Kościoła,

Tej pustki nikt już wypełnić nie zdoła.

Bez uczonych kapłanów, Życińskiego i Tischnera,

Trudniej będzie rozproszone owieczki pozbierać.

Choć Jego królestwem była biblioteka,

Przenigdy z oczu nie tracił człowieka.

Przestrzegał, że może nam stanąć ością,

Dar co tak pięknie nazywa się wolnością.

Sam nie tracił czasu na dyskusje głupie,

„W Duchu i Prawdzie” to Jego zawołanie biskupie.

Starał się zawsze godzić zwaśnione strony,

Nauczał, że Krzyż nie jest biało – czerwony.

Pytał, czy jest prawdą wiadomość podana,

Na podstawie notatki esbeckiego grafomana.

Ogromna dawka rozmów, spotkań i wykładów,

Na zdrowiu nie mogła, nie zostawić śladów.

Duch wciąż był ochoczy, lecz zmęczone ciało,

Serce co miał na dłoni, nagle bić przestało.

Kosmolog, filozof, wybitny hierarcha Kościoła,

O Józefie Życińskim takie słycać słowa.

A w Jego Lublinie chyba każdy powie,

Że był to po prostu bardzo dobry człowiek.

POLSKIEJ POEZJI DAMA I IKONA

JUŻ TYLKO NA TOMIKÓW STRONACH

W mroźny wieczór, cicho i bezboleśnie,
Zgasła nasza Noblistka pogrążona we śnie.
Przemijają młodość, życie oraz sława,
Złamała pióro poetka – Szymborska Wisława.

Po długim życiu doczesności zamknęła się brama,
Cieszymy się, że była z nami Orła Białego Dama.
Tak niedawno mieliśmy Noblistów troje,
Dziś już tylko Lech Wałęsa toczy z życiem boje.

Życie bywa znośne, lecz tylko chwilami,
W spotkaniu ze śmiercią zostajemy sami.
Z papierosem było Noblistce do twarzy,
Niestety po raz drugi nic już się nie zdarzy.

Pisarza, prezydenta Havla ogromnie ceniła,
W jego ślady chyba zbyt szybko podążyła.
Kiedy się spotkają, gdzieś na wspólnej chmurze,
To będzie literackie wydarzenie duże.

TO SIĘ WYDARZYŁO

PREMIER CO BYŁ OBDARZONY SIŁĄ SPOKOJU

NIECH ODPOCZYWA W WIECZNYM POKOJU

W dniu imienin Tadeusza,

Opuściła ciało Naszego Premiera dusza.

Na ekranie telewizora żółty pasek w oczy bije,

Z czarnym napisem – Tadeusz Mazowiecki nie żyje.

Takiego premiera już nigdy nie będziemy mieli,
Był jednym z ojców wolnej Polski założycieli.
Sukcesy wykuwał w twardym, lecz życzliwym dialogu,
Zawsze ufał ludziom choć przede wszystkim Bogu.

Idąc przez życie, póki nie spoczął w grobie,

Zawsze się starał być wiernym sobie.

Życie go raczej smagało niż pieściło,

Jego tarczą były: wiara, nadzieja i miłość.

Nie słynął z prędkości, choć z decyzjami nie zwlekał,
Kierując się interesem Polski i dobrem człowieka.
Towarzyszyły mu autoironia i poczucie humoru,
Nawet podczas ostrych politycznych sporów.

Nie miał w sobie nic z politycznego drania,
Więc spotykały go czasem niezasłużone rozczarowania.
Po lekcji z Tymińskim i bratobójczej „wojnie na górze”,
Szefem rządu nie chciał już być dłużej.

Swą polityczną rolę niewątpliwie wypełnił dobrze,
Potwierdził to uroczysty i podniosły pogrzeb.
Byli na nim politycy od lewa do prawa,
Trumnę przed katedrą żegnały gromkie brawa.

Nie tylko przyjaciele wycierali łzę ukradkiem,
Kiedy wnuki się żegnały z ukochanym dziadkiem.
Spoczął w Laskach, gdzie na mogiłach stoją brzoszowe krzyże,
Do miejsca obok żony Ewy, było mu zawsze najbliżej.

NAWET W OPTYMISTYCZNYM PLANIE

TRZEBA UWZGLĘDNIĆ PRZEMIJANIE

Jeszcze przed rokiem z nami byli,
Tak jak my dzisiaj znicze palili.
Skończył się czas ziemskiego istnienia,
Zostali tylko w naszych wspomnieniach.

W Krakowie długo nie zabliźni się rana,
Po stracie błyskotliwego Błońskiego Jana.
Opuścił też życia swego szaniec,
Marek Edelman-Żyd, Polak i powstaniec.

Witolda Grucy też z nami nie będzie,

Osierocił nie tylko „Jezioro Łabędzie”

Zbigniew Hołda, działacz, prawnik i uczonec,

Nie będzie już bronił najbardziej wykluczonych.

Serca swoich fanów napełnił wielkim bólem,

Odszedł Michael Jackson, co był popu królem.

Senatora Edwarda, świat też zapamięta,

Był bratem Johna – słynnego prezydenta.

Wielki filozof z poczuciem humoru,

Wspierał kiedyś działalność KOR-u.

Nie był mu obcy żaden ludzki grzeszek,

Szkoda, że nas zostawił Kołakowski Leszek.

Gotował, prezentował, pisał i odszedł z nienacka,

Maciej Kuroń – syn legendarnego Jacka.

Przez całe życie miał duże wzięcie,

Amant Jan Machulski z komediowym zacięciem.

Odchodzi polityków generacja stara,

Już nic nie zdziała Robert Mcnamara.

Jej praca dla oświaty była nieustanna,

Ma już wieczne wakacje księżna Radziwiłł Anna.

Partyjny liberał, co socjalizmu nie chciał zdradzić,

Choć przyszło mu sztandar partii wyprowadzić.

Był atakowany i z lewa i z prawa,

Nie ma wśród żywych Rakowskiego Mieczysława.

Przeszczepiał serca ze śmiercią się ścigał,
W końcu jej uległ – profesor Religa.
Przed wojną filozofię studiowała pilnie,
Na Uniwersytecie Batorego w Wilnie.

Jej życia żagiel, wiatr historii targał,
Odchodziła spełniona profesor Skarga.
Dla kibiców to była straszna chwila,
Gdy nagle zgasła Skolimowska Kamila.

Zadziwiał wszystkich nie tylko plakatem,
Artysta Starowiejski pożegnał się z tym światem.
Andrzej Stelmachowski wiele drzwi otwierał,
Choć idąc przez życie laską się podpierał.

Żal, że przypomną już tylko filmy stare,
Że był z nami Walczewski Marek.
Z jego odejściem skończyła się pewna era,
Grał u Holoubka, grał też u Axera.

Zmarł Zapasiewicz, więc pytamy,
Czy to Odeszła na zawsze postać pana Cogito?
Nie będzie już przemierzał Rybnika uliczek,
W naszej pamięci zostanie też doktor Waliczek.

Lista nieobecnych wciąż powiększa swe rozmiary,

Nam niech nie zabraknie miłości, nadziei i wiary.

WYRWY DUŻE W RODZINNYM MURZE

ŻEGNAJ MAMO

Już wyzwoliłaś się z chorobowej matni

A ja Ci piszę wierszyk ostatni.

Każdy kiedyś z tego świata odchodzi,

Nie będzie już imienin ani urodzin.

Nie napiszę Ci więcej wiersza w dniu Matki,

Tylko na Twym grobie położę kwiatki.

Tak niedawno, choć sił już nie Miałas,

Na wesele wnuczki jakoś przyjść radę dałaś.

Mówiłaś mi- czuję się bardzo niedobrze,

Wkrótce przyjedziesz na Mój pogrzeb.

W noc przed odejściem mi się Przyśniłaś,

W długiej do ziemi sukience Byłaś.

W sukience białej jak płatki śniegu,

Nie mogłem Cię dogonić w biegu.

Wołam, Mamo zwolnij-Jesteś taka chora,

Nie wiedziałem, że odejścia zbliża się pora,

Że zegar życia Ci ostatnie godziny odmierza,

Że wkrótce będziesz u Swego Kazimierza.

Jesteś gdzieś daleko, a może bardzo blisko,

Dziękuję Ci Mamo za wszystko.

Autor: Józef Cycuła

WYRWY DUŻE W RODZINNYM MURZE

PYTANIA DO MAMY

Chciałbym Cię zapytać w dniu 88 urodzin,
Jak Ci się po drugiej stronie życia powodzi.
Jak czujesz się w nowej nieziemskiej roli,
Czy nic Cię nie martwi i nic nie boli.

Nie ma Cię z nami przeszło pięć miesięcy,
Lecz Ciebie czas płynący już nie dręczy.
Pewnie Masz na wszystko dużo czasu,
Czy możesz iść na spacer do niebiańskiego lasu?

Czy na niebiańskiej trawie jest dużo rosy?
Czy Twój mąż ma łysinę, czy bujne włosy?
Co widzisz patrząc na nas z góry?
Czy już przeczytałaś zaległe lektury?

Czy Masz ulubione niebiańskie seriale?
Czy docierają do Ciebie ulubionego radia fale?
Twoje wypieki pewnie niebiański mają smak,
Lecz nam zawsze będzie Ciebie brak.

WYRWY DUŻE W RODZINNYM MURZE SKOŃCZYŁA SIĘ RODZINNYCH SPOTKAŃ ERA

W GOŚCINNYM DOMU PRZY ULICY HIBNERA

Miejsce co przez dziesięciolecia życiem szumiało,

Przez Twoje odejście pustym się stało.

Szkoda, że musiałaś teraz odejść stąd,

Gdy czuć już atmosferę nadchodzących Świąt.

Nim przekroczyłaś tego świata próg,

Przeszłaś wiele długich i trudnych dróg.

Na, których spotykałaś wciąż przeszkody nowe,

Miałaś też swoje „drogi krzyżowe”.

Czy o cierpieniu można wiedzieć coś więcej?

Gdy syn, mąż i siostra odchodzą w ciągu czterech miesięcy.

Po tym co tamtego roku się stało,

Życie już dawnego uroku nie miało.

Pewnie spotkałaś już rodziców i rodzeństwo swoje,

Na kolana posadził Cię ojciec zamordowany w Miednoje.

Wierzymy, że Ci się tam bardzo spodoba,

Gdzie zapomnisz o wszystkich zmartwieniach i chorobach.

Jeszcze tego lata, choć byłaś tak zmęczona i chora,

Nie zapomniałaś o ulubionych zimowych przetworach.

Stojące w piwnicy na półkach puste słoiki,

Będą przypominać, że nie da się Ciebie zastąpić nikim.

Musimy też pożegnać się z tym widokiem,

Gdy stoisz w oknie i odprowadzasz nas wzrokiem.

Bardzo się smucimy, że już nas opuściłaś,

Lecz cieszymy się i dziękujemy, że z nami byłaś.

WYRWY DUŻE W RODZINNYM MURZE

WIEMY DOBRZE ŻE Z TEGO ŚWIATA KAŻDY ODEJŚĆ MUSI LECZ TRUDNO SIĘ POGODZIĆ ŻE NIE MA JUŻ CIOCI NUSI

Toczyła w swoim życiu na wielu frontach boje,
A ostatnią Jej bitwą okazał się Ochojec.
Smak wojny poznała będąc młodą dziewczyną,
Wszak jako Platerówka służyła pod Lenino.

O żołnierskie zdrowie dane Jej było się troszczyć,
Pracując przez długie lata w jednostce, w Bydgoszczy.
Czas emerytury w Rybniku cioci upłynął,
Tu miała okazję do częstszych spotkań z rodziną.

Nie wzniesiemy już razem toastu za zdrowie,
Słynnego „um tarira” już nigdy nie powiesz.
Bo się dokonała ostatnia twa przeprowadzka,
Teraz się przenieś do swego męża Wacka.

Szkoda, że musiała nadejść taka pora,
By lokal na Grunwaldzkiej stracił jedyne lokatora.
Niestety odchodzenie to jest los człowieka,
Tylko paprotka w sypialni nieświadoma czeka.

WYRWY DUŻE W RODZINNYM MURZE

AŻ CZTERY LATA CZEKAĆ BĘDZIE TRZEBA

NA PIERWSZE CIOCI URODZINY DLA NIEBA

Gdy nie da się zrobić kroku, kiedy wszystko boli,
Czeka się na chwilę co z cierpienia wyzwoli.
Stwórca w swojej nieskończonej dobroci,
Do lepszego świata pozwolił odejść Cioci.

40

Gdy przekraczałaś próg niebiańskiej bramy,
Pewnie córka Krysia wyszła do swej mamy.
Może po staropolsku chlebem i solą,
Witali Cię rodzice, rodzeństwo i mąż Bolo.

Na niebiańskiej polanie, gdzie koncertują ptaszki,
Na powitanie przybyły chyba całe Laszki.
Atmosfera rodzinna też pewnie tam była,
Bo Laszanka do swoich i do domu Ojca wróciła.

Prawie 95 lat życia – można pozazdrościć,
Chociaż dziś smutek w naszych sercach gości.
Lecz wiara i nadzieja rodzą przekonanie,
Że jest to tylko nasze chwilowe rozstanie.

WYRWY DUŻE W RODZINNYM MURZE

W SMUTKU POGRAŻYŁA SIĘ RODZINA CAŁA GDY NIĆ ŻYCIA WIEŚKA NAGLE SIĘ URWAŁA

Każdy musi ją uwzględnić w swoim planie,
Do Ciebie przyszła tak nagle i niespodziewanie.
W lipcowe przedpołudnie, gdy żaru nie szczędziła pogoda,
Czekała na Ciebie jak wchodziłeś po schodach.

Odszedłeś jak przed Tobą i po Tobie wielu,
A miałeś przed sobą jeszcze tyle celów.
Dlaczego tak wcześnie znalazłeś się na peronie
Stacji, która oznacza ziemskiej wędrówki koniec.

Dlaczego wbrew naturze i wszelkiej logice,
Muszą z bólem w sercu żegnać syna rodzice.
Jest to dla wszystkich tylko marna pociecha,
Że Ty teraz z góry do nas się uśmiechasz.

WYRWY DUŻE W RODZINNYM MURZE

BYLIŚMY RAZEM NA NIEJEDNYM POGRZEBIE DZISIAJ ZE SMUTKIEM ŻEGNAMY CIEBIE

Człowiek, który na tym świecie tylko gości,
Jest powołany do życia z miłości.
Idąc swoją drogą jak może się stara,
Żeby drogowskazem jego była wiara.

42

Gdy zamglone oczy do snu ostatniego się kleją,
Umiera z życia wiecznego nadzieją.
Dobrze byśmy wszyscy o tym pamiętali,
Kiedy będziemy znów kogoś żegnali.

Choć się zmagales z chorobą od lat wielu,
To miałeś przed sobą zawsze tyle celów.
Podchodziłeś do życia z ufnością i humorem,
Choć niosło cierpienie Twoje ciało chore.

Wiemy dobrze, że każdy kto żyje umiera,
Ale dlaczego stało się to właśnie teraz?
Czy musiała się już otworzyć wieczności brama,
Jak sobie poradzi teraz Twoja mama.

Wszyscy stąpamy po niepewnym gruncie,
Ty już skończyłeś swą wędrówkę Zygmuncie.
Nam tu łza żalu ciśnie się do oka,
A ty się do nas uśmiechasz z wysoka.

Autor: Józef Cycuła

WYRWY DUŻE W RODZINNYM MURZE

TO CO JEST DLA NAS OKRUTNYM LOSU ZRZĄDZENIEM

JEST PEWNIEM DLA CIEBIE SZCZĘŚLIWYM WYBAWIENIEM

Chyba wszyscy zadajemy sobie to pytanie,

Dlaczego przyszedł do Ciebie czas na umieranie.

Dlaczego to już się otwarły wieczności bramy,

Dlaczego nie dożyłaś nawet wieku swojej mamy.

Osieroceniem przed 30-tu laty, doświadczona srodze,

Wielu życzliwych ludzi spotkałaś na swej drodze.

Największym Twoim szczęściem, stwierdzamy to dzisiaj,

Była ofiarna, wierna i wielka miłość męża Krzysia.

Wśród szumu drzew, śpiewu ptaków żyli z trójką dzieci,

Niestety okrutna choroba na Ewę zarzuciła swe sieci.

Odtąd już życie toczyło się inaczej,

Raz było więcej nadziei, raz więcej rozpacz.

Czas płynął, rok swoje pory zmieniał,

Przynosząc coraz więcej bólu i cierpienia.

Skalpel chirurga, chemia, morfina i larwy,

Życie pokazało swoje czarne barwy.

Żał, że walki z chorobą wygrać się nie udało,

Nie wytrzymało cierpienia umęczone ciało.

W ostatnią noc, gdy fala bólu nieznośną się stała,

Prosiłaś mamę by Cię do siebie zabrała.

Dziś Cię żegnamy, łza nam z oczu spływa,

Wierząc, że Ty teraz jesteś już szczęśliwa.

Już wiesz to, czego my nie wiemy,

Ty dotarłaś do celu, my jeszcze idziemy.

WYRWY DUŻE W RODZINNYM MURZE

NIE WSZYSTKIM SIĘ PRZYDARZY

KORZYSTAĆ Z 90 - CIU KALENDARZY

W roku gradobicia, burz i powodzi,
Dostojny Jubilat urodziny obchodzi.
Życiowy bagaż nie może być lekki,
Gdy dziesięć lat brakuje do setki.

W ciągu tak długich przeżytych lat,
Jakże ogromnie zmienił się świat.
Czasem świadomie, czasem przypadkiem,
Jubilat wielu wydarzeń był świadkiem.

W roku 1923, kiedy się urodził,
Po krótkich rządach premier Witos odchodził.
Od dziecka były mu najmiłsze Chrzanowa ulice,
Tam dom mu stworzyli Zuzanna i Marian - rodzice.

W tym mieście wiele spraw swój początek bierze,
Tu w wieku 12 lat Tazio został harcerzem.
Udziału w Zlocie, który odbył się w Spale,
Do dzisiejszego dnia pamięta doskonale.

WYRWY DUŻE W RODZINNYM MURZE

Nim II wojny światowej nastał czas mroczny,
W Drużynie Harcerskiej został mianowany przybocznym.
Wojna to nie był czas na wakacje,
Lecz na naukę, szkolenie wojskowe i konspirację.

45

Aresztowanie przez Niemców, więzienie w Mysłowicach,
Po wojnie też aresztowanie przez ubeka Szlachcica.
Sytuacja w kraju radykalnie się zmienia,
Matura, studia w Krakowie to roku 46 wydarzenia.

Założenie rodziny i zawodowa kariera,
To bardzo ważna, kolejna w życiu era.
W długoletniej pracy sukcesy były spore,
Wszak był Jubilat Huty Silesia Naczelnym Dyrektorem.

Rodzina wiele wzruszeń i radości dała,
Cały czas systematycznie się powiększała.
Dziś Jubilat niewątpliwie cieszy się z powodu,
Że jest seniorem Pachowiczów rodu.

Cała rodzina o pięknym Jubileuszu pamięta,
I składa najlepsze życzenia z okazji tego święta.
Jednocześnie zapewnia, że jest gotowa,
Kolejne jubileusze razem świętować.

Autor: Józef Cycuła

WYRWY DUŻE W RODZINNYM MURZE

TO JEST WIERSZ DLA TATY

CO URODZIŁ SIĘ PRZED STU LATY

W Laszkach Murowanych Kazimierz Cycuła się urodził,

Tam też do Szkoły Powszechnej chodził.

Ojca Józefa I Wojna Światowa zabrała,

Samotna matka Julianna Go wychowywała.

Do mszy służył nie tylko każdej niedzieli,

Księża Łuszczki i Jandziszak wpływ na niego mieli.

Jako siedemnastolatek już potrafił dzielnie,

Układać równo cegły trzymając w ręku kielnię.

Pracował przez lata na wielu budowach,

Potem była II Wojna Światowa.

Walcząc na I Białoruskim Froncie w batalionie saperów,

Dorobił się wielu medali i orderów.

Zaliczył o Wał Pomorski bitwę krwawą,

Tam ranił Go odłamek w łopatkę prawą.

Rana na szczęście szybko się zagoiła,

A wojenna droga w Berlinie się skończyła,

WYRWY DUŻE W RODZINNYM MURZE

Musiał zostawić na wschodzie w trudzie dom wybudowany,
I osiedlił się na zachodnich Ziemiach Odzyskanych.
Mając 35 lat stan cywilny zmienił,
Z Laszanką Stanisławą Lewicką się ożenił.

47

Po weselu w Pasikurowicach zabrał żonę do Chlebowa,
Gdzie się zaczęła ich wspólna, długa droga nowa.
Ona wzięła w swe ręce wszystkie domowe sprawy,
On pracował nawet przy odbudowie Warszawy.

Trzeba było pokonywać przeszkód sporo,
By wyżywić i wykształcić dzieci czworo.
Czas wypełniał pracą, na nic nie narzekał,
Jako emeryt wnuków się doczekał.

Małżeństwo co było przykładem miłości i zgody,
Wraz z rodziną świętowało swoje Złote Gody.
Lat przybywało, lecz ubywało sił,
Kolejny dzień coraz trudniejszy był.

Okrutna choroba swą moc pokazała,
Nie miała litości dla umęczonego ciała,
W połowie stycznia przed dziewięcioma laty,
Zakończyła się ziemską pielgrzymka taty.

Autor: Józef Cycuła

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

40 LAT TEMU

W stolicy z afisza ściągano „dziady”

Studenci strajkowali, zamiast chodzić na wykłady.

W Pradze rozkwitała wiosna Dubczeka,

Układ Warszawski w pogotowiu czekał.

Głosił Gomułka i partyjna góra,

Studenci do nauki- pisarze do pióra.

Uczelnia co imieniem Wincentego była,

W Rybniku dzienne studia otworzyła.

Była w tym głowa dziekana Szuścika,

By filialny student za bardzo nie fikał.

Zakazy, nakazy i różne szykany,

Trudno było przeżyć bez waleriany.

Matematyka, fizyka czy też „kreski”

Były dla wielu, jak przysłowiowy film czeski.

Pojawiał się również figlarny uśmieszek,

Gdy Marksa lansował mgr Śmieszek.

Student nie był pozbawiony frajdy,

Którą mu dawały popularne rajdy.

By mógł osiągnąć właściwe wyniki,

Zaliczał obowiązkowo legendarne Duszniki.

Młodzi asystenci, co byli wtedy z nami,

Są dziś siwymi profesorami.

Przed 40-tu laty filia kopciuszkiem była

Dziś w nowoczesne CKI się przerodziła.

Rybnicki klimat ponoć nauce sprzyja, Niech więc uczelnia dalej się rozwija.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

ADMINISTRATOR TAKI, ZASŁUGUJE NIE TYLKO NA ODZNAKI

Rybnik miastem akademickim – to brzmiało jak bajka.

Lecz mocno w nią uwierzył Pan Karol Miczajka.

Był czas socjalizmu Gomułki, siermiężny i mroczny,

Gdy powstał w Rybniku Ośrodek Stacjonarno- Zaoczny.

Rok 1962 – Rybnik jest już gotowy,

Uruchomić proces dydaktyczny na studiach wieczorowych.

Dla miasta nad Nacyną nastąpiła nowa era,

Która rybnickim studentom wspaniałe perspektywy otwiera.

Miała dużo szczęścia Politechniki Śląskiej placówka nowa,

Że wspaniałym organizator od początku nią kierował.

W działaniu bardzo sprawny, zawsze precyzyjny,

Mgr Karol Miczajka – kierownik administracyjny.

Wraz z innymi pionierami akademicką tradycję tworzył,

Cieszymy się, że tak pięknego wieku dożył.

Jego wielkie zasługi, także dziś docenia,

Nie tylko zarząd Wychowanków CKI Stowarzyszenia.

Życząc wszelkiego dobra, prosimy Go o to,

By zechciał przyjąć tę odznakę złotą.

Przez lata rybnicką placówką tak kierował,

Że odznaka ta, powinna być diamentowa.

Autor: Józef Cycuła

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

40 LAT WŁAŚNIE UPŁYWA

JAK TRWA NA POSTERUNKU RYBNIKA LEGENDA ŻYWA

Najpewniej docentowi Szczepanowi Wyrze,

Do Rybnika będzie zawsze najbliżej.

Pewnie to z tego się wzięło,

Że tu jest jego życia dzieło.

Tu ma swoje ulubione ulice i chodniki,

Tu na zawsze pozostaną jego pracy wyniki.

Tu powstało wiele jego pomysłów,

Tu 40 lat pracować mu przyszło.

W roku 1969 przybył tu człowiek, który

Został szefem wydziału budownictwa i architektury.

Dni i godziny pracy on nigdy nie liczy,

Kierując zakładem budownictwa na terenach górniczych.

Powstały w naukowo-politycznym wirze,

Ośrodek Gliwicko-Rybnicki powierzono Szczepanowi Wyrze.

Musiał posiadać wiele niezwykłych atutów,

Więc został dyrektorem inżynierii miejskiej instytutu.

Po latach do kolejnych zadań był gotowy,

Więc wziął w swe ręce powstały ośrodek szkoleniowy.

W kolejnym wyzwaniu przyszło mu stanąć u steru,

Centrum Kształcenia Inżynierskiego- później Inżynierów.

Autor: Józef Cycuła

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

W 2003 roku nasz Docent uznał, że już pora,
By złożyć rezygnację na ręce rektora.
Lecz emerytem pełnym się nie stanie,
Bo mu przygotowano kolejne zadanie.

51

Choć nie było tu pewnie przymusu,
Został pełnomocnikiem dla uczelni z kampusu.
I choć nie zawsze już dobrze się czuje,
Skutecznie problemy CKI rozwiązuje.

Dzisiaj się żegna z funkcją pełnomocnika,
Lecz nigdy nie zniknie z horyzontu Rybnika.
Wszak dla tego miasta uczynił tak wiele,
Już dziś jest jego honorowym obywatelem.

*Docent Wyra wciąż tyra
Choć się skończyło 75,
To jest na wszystko jeszcze chęć.
Niech cieszą wciąż: śpiew, wino i kobiety
I oby tak do setki!*

Autor: Józef Cycuła

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

SZANOWNY PROFESORZE - DOSTOJNY JUBILACIE,

SPEŁNIAJ SIĘ NIEUSTANNIE NA ŻYCIA ETACIE

Okrągłe jubileusze, to do siebie mają,
Że Chwile wspomnień i wzruszeń wracają.
Ze słowami słynnego przeboju się zgadzamy,
Że ważne są dni, których jeszcze nie znamy.

Życzymy niech chwile, które nadejść mają,
Jak najwięcej szczęścia i radości dają.
By wiara i nadzieja były zawsze siłą,
Niech wierną towarzyszką pozostaje miłość.

By się stały bardziej przyjazne i lepsze,
Matka Ziemia oraz Woda i Powietrze.
Byśmy się nauczyli środowisku nie szkodzić,
By węgiel z energetyką nie musiały się rozwodzić.

Cieszymy się, że Jubilat Profesor Joachim,
Tak wiele dobrego tu zrobić potrafił.
Będziemy pamiętać i zawsze to doceniać,
Że jest Ojcem Chrzestnym naszego Stowarzyszenia.

Profesor Koziół niezatarty ślad pozostawił w Rybniku,
Długo będziemy korzystać z pracy jego wyników.
Życzymy dobrych pomysłów i do działania chęci,
Niech licznik życia, jak najdłużej się kręci.

Nasza biesiada jest podniosła i wesola,

Czuje się tu patronat profesora Koziola.

Autor: Józef Cycuła

OBY NIGDY NIE BYŁO BATA

NA PROFESORA JUBILATA

Najczęściej razem z nami bywa, że obok nas,
Bez chwili wytchnienia płynie sobie czas.
Z perspektywy minionego siedemdziesięciolecia,
Chciałoby się by czas tak szybko nie leciał.

Szanowny Jubilacie – profesorze Antoni,
Czas ma swoje prawa i nikt go nie dogoni.
Więc trzeba umieć się cieszyć tu i teraz,
Choć coś tam i gdzieś tam czasem doskwiera.

Cieszyć się życiem w swojej chacie,
Chwilę zadumy zaliczyć w senacie.
Skutecznie tępić polityczne upiory,
Jesienią znowu wygrać wybory.

Niech Cię omija smuga cienia,
Niech się spełniają Twoje marzenia.
Byś w zdrowym ciele przy zdrowej duszy,
Cieszył się z kolejnych jubileuszy.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Niech każda pora – będzie dobra dla Profesora

Ulica Kościuszki, to nie jakaś uliczka,

Skoro ma tam gabinet sam profesor Motyczka.

Postać to barwna, znana i szanowana,

54

Uczcijmy Jego urodziny nie tylko łykiem szampana.

Niech w dobrym zdrowiu działa jak najdłużej,

Niech swoim intelektem Ziemi Rybnickiej służy.

Życzymy Profesorze, by będąc senatorem,

Prostował Pan co krzywe i leczył co chore.

Choć przyjemniejsze niż senatu obrady,

Są nasze Majówki i Barbórkowe Biesiady.

Niech Ci się spełniają sny i marzenia,

Serdecznie życzą członkowie Stowarzyszenia.

Profesor Antoni Motyczka,

To nasza w senacie wtyczka.

Gdzie mimo zmęczenia i stresów,

Profesor pilnuje śląskich interesów.

Autor: Józef Cycuła

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

ŻYCZYMY HENIU – NASZ HABILITANCIE DROGI

BY NIKT CI NIE RZUCAŁ KLÓD POD NOGI

55

Po długiej drodze dotarłeś do naukowej stacji,
Określanej powszechnie mianem habilitacji.
W Politechnice Śląskiej, tory prowadziły w różne strony,
Trzeba było czasem zmieniać lokomotywy i wagony.

W końcu postawiłeś swą nogę na peronie,
Z radością i ulgą, że to szczęśliwy koniec.
Koniec, który kolejne stacje otwiera,
Wierzimy, że teraz nadeszła Twoja era.

Polskie górnictwo na Twe pomysły liczy,
By je zastosować w wyrobiskach górniczych.
Król metanu – ten tytuł Ci się należy,
Z jego potęgą, pewnie wciąż będziesz się mierzył.

Kolejne szczeble kariery stają przed Tobą otworem,
Obyś szybko stał się, naszym kolegą – profesorem.
Cieszymy się ogromnie z Twego naukowego święta,
O wdzięcznym Ci Stowarzyszeniu zawsze pamiętaj.

Autor: Józef Cycuła

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

FIZYKA MOŻE BYĆ SPOSOBEM NA ŻYCIE

TO DR AWSIUKA OSOBISTE ODKRYCIE

W Raciborzu zdobył dyplom technika,
W CKI zasłużył na tytuł „pierwszego fizyka”.
Odznaczony dziś przez kapitułę na UJ studiował,
Następnie na UMCS w Lublinie się doktoryzował.

Wiedza o materii i zachodzących w niej zjawiskach,
Rybnickim studentom dzięki niemu jest bliska.
Prowadząc wykłady umie pokazać znakomicie,
Jak fizyka może wpływać na nasze życie.

Na tak wybitnego, jak nasz laureat fizyka,
Liczy rodząca się w bólach polska jądrowa energetyka.
Wierzymy, że wkrótce profesura zapuka,
Do drzwi dr Romualda Awsiuka.

TO ZAWSZ BĘDZIE W DOBRYM STYLU,

GDY SIĘ PAMIĘTA O PROFESORZE GABZDYLU

To dla nas szczególnie miła chwila,
Gdy możemy znów spotkać Prof. Gabzdyla.
Za Jego wielkie zalety, możemy dziś oto,
Odznaczyć Go Honorową Odznaką Złotą.

Pan profesor w Rybniku sprawdził się doskonale,
Jako kierownik studiów na górnicyzycznym wydziale.
Dzięki Niemu każdy do dzisiaj potrafi,
Odróżnić mineralogię od petrografii.

Autor: Józef Cycuła

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Ze wzruszeniem na indeksu poślódkłych stronach,

Sprawdzamy jak nasza wiedza była oceniona.

Niestety ten czas nie wróci nigdy już,

Gdy zgłębialiśmy tajniki geologii złóż.

Dzisiejsza uroczystość to okazja do tego,

By życzyć profesorowi zdrowia i dobra wszelkiego.

57

NA DWUDZIESTOLECIE WASZEGO ZAKŁADU ODMETANOWANIA PRZEKAZUJEMY GRATULACJE I WYRAZY UZNANIA

Dzięki istnieniu firmy ZOK,

Górnictwo zrobiło milowy krok,

By metan, który niszczył i zabijał,

Dawał energię i człowiekowi sprzyjał.

Wasze działanie w sobie zawiera,

Cechy podobne do pracy sapera.

Bezpiecznie, skutecznie i z chłodną głową,

Nieustannie rozbrajacie bombę metanową.

Mogą bezpiecznie odstawiać węgiel taśmociągi,

Gdy im towarzyszą odmetanowania rurociągi.

Bądźcie górników Aniołem Stróżem,

Do końca świata i jeden dzień dłużej.

Autor: Józef Cycuła

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

JAK WIEMY RYBNIK TO NIE JEST KRAKÓW

LECZ PONAD PÓŁ WIEKU MA JUŻ ŻAKÓW

Studenci powodują, że wzrasta

Ranga ich akademickiego miasta.

Już od 55 lat szacowna Śląska Politechnika

Towarzyszy każdego dnia mieszkańcom Rybnika.

Powstały wtedy Stacjonarno-Zaoczny Ośrodek

To rzecz oczywista obecnego CKI przodek.

Filia Politechniki, która w 1968 roku powstała

Studia dzienne w mieście nad Nacyną zapoczątkowała.

Właśnie 45 lat mija od tej historycznej chwili,

Gdy pierwsi „dzienni” dyplomy inżynierskie zdobyli.

Wielu z nich zrobiło znaczące zawodowe kariery,

Choć dzisiaj ich statut to zasłużony emeryt.

Przed 10 laty absolwentów założycielskie zebranie

Przygotowało jak się okazało „smakowite danie”.

Jego nazwa jak wszyscy dobrze wiemy brzmi

Stowarzyszenie Wychowanków PŚ Oddział CKI.

W jego zarządzie, którym prezes włada

Kilku pierwszych absolwentów filii też zasiada.

Niezastąpiony prezes kolejnymi kadencjami „strzela”,

To naszego stowarzyszenia prawdziwa Angela.

Stowarzyszenie podejmuje działania liczne,

Znakiem firmowym są Konferencje Naukowo-Techniczne.

Chociaż nie tylko tu obecni są przekonani święcie,

Że Biesiady Barbórkowe cieszą się największym wzięciem.

Z ŻYCIA STOWARZYSZENIA

Dziś w naszym stowarzyszeniu jest wyjątkowe święto,

Bo biesiada się połączyła ze zjazdem absolwentów.

Niech nasze spotkanie będzie uczną dla ciała i duszy.

Oby nie zabrakło okazji do następnych jubileuszy.

59

CO DO WIEKU JUBILATKI JEST PEŁNA ZGODA

BASIA PO PROSTU JEST JESZCZE MŁODA

Nasza Szanowna, Droga Jubilatko,

Jesteś dla Stowarzyszenia córką i matką.

Między innymi za Twoją przyczyną,

Czujemy się jedną wielką rodziną.

Dlatego Twoje okrągłe urodziny,

Są świętem Stowarzyszeniowej rodziny.

Z wielką radością, wszyscy oczywiście,

Podpisujemy się na urodzinowych życzeń liście.

Życzymy dobra wszelkiego wiele,

Bez wątpienia ze zdrowiem na czele.

Niech nie zabraknie Ci ducha pogody,

Nawet gdy przed Tobą są strome schody.

By to o czym marzysz się spełniło,

Niech zawsze z Tobą będzie miłość.

Niech chwile szczęścia jak najdłużej trwają,

Kolejne jubileusze już czekają.

Autor: Józef Cycuła

NIECH KAŻDEJ KOBIECIE BĘDZIE DOBRZE NA ŚWIECIE

Żeby już od rana,

Była uwielbiana.

By często dostawała kwiatki,

By nie ciążyły z zakupami siatki.

By się spełniała jako babcia, żona i mama,

By nigdy i nigdzie nie była sama.

By każdy miesiąc był dla niej majem,

By łagodziła obyczaje.

By łez ronić nie musiała,

By była szczęśliwa i szczęście dawała.

SZUKAĆ SCHRONIENIA W OJCA CIENIU

JEST NIEOBCE ŻADNEMU STWORZENIU

Tak było od dziejów zarania,

Że ojciec swoje dzieci ochraniał.

Można jeszcze dodać do tego,

Że ojciec jest początkiem wszystkiego.

Ojciec tak jak obronne mury,

Chroni swych synów i swoje córki.

Lecz są też dzieci przez ojców zapomniane,

A ojciec narodu potrafił być tyranem.

Zawsze i wszędzie szansę masz,

Westchnąć z nadzieją Ojciec nasz....

Ojców na świecie jest cała gama,

Czasem mieć ojca to wielki dramat.

Gdy się dociera w chwale do celu,

To wtedy najczęściej ojców jest wielu.

Lecz kiedy wszystko idzie nie tak,

To wtedy najczęściej ojca jest brak.

Niech nas osłania przyjazny ojca cień,

Niech będzie szczęśliwy z ojcem każdy dzień.

RYBNICKI WETERAN TENISOWY

MA SWÓJ ROK JUBILEUSZOWY

Już 60 lat zapisuje swojego życia śląskie strony,
Można więc Go nazwać „Ślązakiem oswojonym”.
Stanisław Nowak – kortów tenisowych weteran,
Teraz jubileuszowe laurki zbiera.

61

W swoim długim życiu niezwykle przypadki miewał,
Gdy pracował, grał w tenisa i w kwartecie śpiewał.
Jego kwartet często występami publiczność zachwycił,
Mówi się, że „wyspiewał” Dom Kultury w Chwałowicach.

Józef Kamiński i Zbigniew Wróbel są już w niebiańskim chórze,
Zygmunt Mazurkiewicz i pan Stanisław postanowili żyć dłużej.
Choć wiek nie szczędzi im swoich kłopotliwych przypadłości,
Wciąż czerpią z uroków życia dające zadowolenie przyjemności.

Jubilat z aktywności nie myśli rezygnować wcale,
Na zawodach Uniwersytetów Trzeciego Wieku zdobywa medale.
Na parkiecie w tańcu, też radzi sobie doskonale,
Zalicza wszystkie Klubu Olimpijczyka bale.

Chociaż coraz bardziej wzrok Mu szwankuje,
Z rakieta w ręku wciąż dobrze się czuje.
Jeszcze jej ostatecznie do szafy nie chowa,
Bo walczy na korcie jak Jurand ze Spychowa.

Oby Mu życie jeszcze długo dostarczało radości i wzruszeń,
By mógł świętować swoje kolejne jubileusze.
Promując Rybnik przez tak długich lat wiele,
Zasłużył by zostać jego Honorowym Obywatelem.

SKOŃCZYŁO SIĘ JUŻ JANIE TWOJE Z ŻYCIEM ZMAGANIE

Twoje życie nigdy nie było spokojne,
Stoczyłeś w nim niejedną wojnę.
W swej ziemskiej drodze natrudziłeś się wiele,
Byłeś w podróży, gdy zatrzymało się zmęczone serce.

Twój telefon wzięła w objęcia cisza grobowa,
Trudno uwierzyć, że nie zamienimy już żadnego słowa.
Widocznie takie było nieuchronne przeznaczenie,
Które pozostawiło jedynie pamięć i wspomnienie.

Nie będziesz już akompaniował naszym biesiadnym śpiewom,
Nie wymienimy już uwag o tych co jeżdżą w lewo.
W progu naszego mieszkania, już Cię nie przywitam,
Najnowsze wiersza też Ci nie przeczytam.

Teraz pewnie wzięła Cię czule w ramiona,
Ewa, Twoja wspaniała i kochana żona.
Żegnając Cię mówię do zobaczenia przyjacielu,
Niestety, już świętej pamięci Janku Kermelu.

FLAGA BIAŁO – CZERWONA JEST PRZEPOŁOWIONA

Nawet najwięksi wrogowie nie umieli,
Polskiego narodu tak głęboko podzielić.
Zrobiła to polska nienawistna ręka,
Że wszystko w tym kraju trzeszczy i pęka.
Kościół jeszcze na domiar złego,
Zapomniał o przykazaniu miłości bliźniego.
Wystawia swej misji świadectwo marne,
Dzieląc owieczki na białe i czarne.
Tu i tam już słyhać słowa,
Że grozi nam wojna domowa.
Kiedy brat będzie mordował brata,
To krew się znajdzie na waszych ornatach.

WISŁY KIJEM SIĘ NIE ZAWRÓCI WYGRANY SIĘ CIESZY A PRZEGRANY SMUCI

Mistrz Młynarski naostrzył swe piórko,
Parę „złotych myśli” rzucił na nasze podwórko.
Zamieszał mocno w naszej „polskiej zupie”,
Pisząc co byłoby śmieszne, gdyby nie było głupie.

Życie bywa szczęśliwe, ale i okrutne,
Co dla jednych wesołe, dla drugich jest smutne.
Bo kiedy żona niewiernością grzeszy,
Męża to zasmuca, a kochanka cieszy.

Kiedy demokracja nam się wywróci
Jednych to ucieszy, a drugich zasmuci.
Marna to być może jest pociecha,
Przez łzy też można się uśmiechać.

DĄBROWSKA „SZTYGARKA” TO BYŁA SŁYNNNA MARKA

Rzecz to jest niezwykle rzadka,
By aż 200 lat miała Jubilatka.
Rodziły się wtedy szkolnictwa zawodowego zręby,
Starsze od niej są chyba tylko dęby.

Narodziny szkoły w Kielcach nastąpiły,
Zaowocował tu Stanisława Staszica wysiłek.
Historia "Szytgarki" jest niezwykle bogata,
Jej los się z losem górnictwa splata.

Mogli by o tym opowiadać wiele
Jej absolwenci, a zwłaszcza nauczyciele.
Do szkoły tej chodzić było mi dane,
Gdy 150 - lecie było hucznie świętowane.

Słynnych gości długo można by wyliczać,
Było też wystąpienie wicepremiera Jaroszewicza.
Choć pół wieku minęło, to wciąż mi się zdarza,
Wspominać dyrektora Brzegowskiego i profesora Pilarza.

NASZ PIĘKNY KRAJ TO DLA ŚMIECIARZY RAJ

(czyli wyznanie śmieciarza)

Śmietnik mnie żywi, śmietnik ubiera,
 Jak archeolog po kubłach szperam.
 Wczesnym rankiem pod śmietnikiem być muszę,
 Cieszy mnie trzask zgniatanych puszek.

Znajduję tu wszystko, czego mi trzeba,
 Zawsze mam zapas suchego chleba.
 Jest dobre na chorobę czy ranę,
 Lekarstwo z kubła, czasem przeterminowane.

Mam ja też dochód, wprawdzie niewielki,
 Gdy sprzedam puszki, złom i butelki.
 Wypijam sobie pod śmietnikiem „flachę”,
 Aby znieczulić się przed zapachem.

Wśród zgniłej i cuchnącej masy,
 Trafiają również się frykasy.
 Choć jeden mną gardzi, inny się śmieje,
 Śmieciarzem wolę być niż złodziejem.

PRAWDA

Bardzo często słyszymy słowa,
 Że tylko na prawdzie można budować.
 Bywa, że prawda mocno zaboli,
 Chociaż podobno może wyzwolić.

Często ludzie prawdy się boją,
 Bo każdy lubi mieć prawdę swoją.
 Tak samo wiara, jak i nauka,
 Jak tylko może prawdy szuka.

Kiedy się będziesz o prawdę spierał,
 Weź pod uwagę „prawdy Tischnera”.
 Gdy będziesz miał swoją prawdę pod lupą,
 Pamiętaj, że zawsze dupa jest dupą.

CZŁOWIEK PO TO NA TYM ŚWIECIE GOŚCI

ŻEBY SZUKAĆ PRAWDY, PIĘKNA I MIŁOŚCI

Oby nam ziemskim pielgrzymom dane było,

W pięknie i prawdzie przeżywać miłość.

By nam nikt nie ograniczał wolności,

Czy prawda dziś jeszcze coś oznacza,

W morzu kłamstw, które nas otacza.

Nie tylko politykom tak się wydaje,

Że stukrotne kłamstwo prawdą się staje.

Jak znaleźć piękna ziarno wśród brzydoty plew,

Gdy urocze salony zamieniają się w chlew.

Jak się rozkoszować przyrody widokiem,

Gdy czysty strumyk staje się rynsztokiem.

To cud, że w powszechnej nienawiści powodzi,

Wciąż tu i tam jeszcze miłość się rodzi.

Jeżeli kiedyś miłość śmierci się doczeka,

To na świecie wtedy już nie będzie człowieka.